CENA n-ru WRAZ Z DODATKIEM 14 hal. (12 fen.)

Rok III. Niedziela 11-go listopada 1917 r. Nr. 258.

GAZETA POLSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9-ej rano — Cena numeru 14 halerzy — 12 fenigów

Prenumerata:
W Dąbrowie miesięcznie 3 K.; kwartalnie 9 K.; z przesyłką pocztową mies. 3 K. 50 hal.; kwartalnie 9 K. 50 hal. W okupacyi niemieckiej miesięcznie 2 Mk. 60 fen.; kwartalnie 7 Mk. 80 fen. Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 50 hal.

Redakcya i Administracya w Dąbrowie
ul. Króla Sobieskiego 2; otwarte od 8 rano do 6 wieczorem.
FILIA w Będzinie plac 3-go Maja Cukiernia W. Czerwińskiego.

CENY OGŁOSZEŃ: Na I-szej stronie za wiersz petitowy 3 Kor. — Na stronie III-ej za wiersz 1 Kor. 50 hal. Nadesłane za wiersz 2 kor. — Ogłoszenia zwyczajne na IV-ej stronie za wiersz półszpaltowy 60 hal. — Drobne ogłoszenia po 10 hal. za wyraz. Najmniej 1 Kor.
Wyrazy tłustym drukiem podwójnie.

W PETERSBURGU ROZPOCZĄŁ SIĘ ROZLEW KRWI.

Siedem interpelacyi w sprawie polskiej w austryackim parlamencie. Przekroczenie Livenzy, marsz na Piave. Hołdy składane Radzie Regencyjnej.

Co dzień niesie?

Na szerokiej widowni świata dokonują się doniosłe przemiany.

Miecz i dyplomacya,

wreszcie śmiały acz od miesięcy przewidywany zamach stanu zmieniają sytuacyę polityczną Europy niemal w przeciągu doby.

Najbliższe nam, najbardziej nas obchodzące zabiegi dyplomatyczne rozgrywały się w Berlinie. Podróż hr. Czernina poświęcona była naszym sprawom, kwestyi polskiej.

Koniec wojny światowej

pomimo wszelkich pesymistycznych wróżb jest przecie blizki. Dalszej, na lata obliczonej wojny nikt nie wytrzymałby, ażeby tak rzec pod względem... spiżarnianym. Wszystkie uniwersalne lekarstwa na zwycięskie zakończenie wojny światowej zawiodły. Jeśli koalicya może poszczycić się tem, że nie zgniotły jej łodzie podwodne—to naodwrót państ a centralne mogą wskazać na marne skutki blokady. Widmo głodu i niedostatku jednako obu stronom zagląda w oczy.

Angielski pomysł zakończenia wojny w powietrzu więcej ma w sobie... powietrza niż realnej rzeczywistości. Stąd ponowne przeniesienie całego ciężaru działań na fronty.

Po sukcesach ryskich rozpoczęła się

ofenzywa włoska,

jedyny w swoim rodzaju marsz zwycięski, a zarazem katastrofalny pogrom Włoch... 250.000 jeńców, 2300 zdobytych dział, zbliżenie się niemal do bram Wenecyi—to realne fakta niecodziennego sukcesu.

Przeciwstawić im może koalicya kilkunastokilometrowe posunięcie się na froncie francuskim i... zdobycie przez Anglików na Turkach Gazy...

Nagi miecz rozstrzygnie!

pojawia się znów tosamo hasło co w początkach wojny... ale zdaje się przecież, że nie on sam będzie rozstrzygał. Wszechstronnych zwycięzców niema jak niema, i wszechstronniezwyciężonych... Jedynie ciężko ranny kolos rosyjski wije się

w kurczach rewolucyi,

wykazujących ostry stan zapalny. Większość myśląca w Rosyi rozumie, że dla uratowania zdobyczy rewolucyjnych potrzebny jest Rosyi nadewszystko pokój. Pokoju chciał już Kiereński, ale tak spętał go imperyalizm koalicyi, że straciwszy w tym kierunku zdolność ruchów runął, runąć musiał. Dziś

hasło zawieszenia broni,

następnie pokoju podnosi Lenin uchwyciwszy w swe ręce ster rządów. Prawdopodobnem jest, że uda mu się je zrealizować, jeśli nie w pokoju światowym, to w odrębnym, jeśli... przezwycięży intrygi Anglii, która z pewnością wytęży wszystkie siły, by ubezwładnić niemiły jej obecny—jeśli go tak nazwać można—rząd rosyjski... Rosyę czekają napewno dalsze niespodzianki.

Możliwość pokoju odrębnego zaostrza nanowo

aktualność sprawy Polski

dziwnym zbiegiem okoliczności traktowanej obecnie gorączkowo przez państwa centralne—wedle doniesień dzienników—w myśl programu tzw. austryacko-polskiego. Oficyalnie zaprzeczono pogłoskom o dojściu do skutku jakichkolwiek umów: nie zaprzeczono natomiast kierunku, po jakim miały iść rokowania, a z których wypływa

tryalizm austro-węgiersko-polski,

koncepcya w kołach polskich na początku wojny popularna, wznowienie idei jagiellońskiej. Korzystne w niej jest przyłączenie Galicyi do Polski, stworzenie dla młodego państwa stanowiska mocarstwowego. Polska oparta o Austro-Węgry, z nimi równorzędna, będzie niepodległą tak jak Węgry, których obcęgami ze związku z Austryą nikt by nie oderwał, a silniejszą niż byłaby bez tego związku, otoczona potężnymi sąsiadami.

Podkreślić trzeba, że tzw. koła lewicowe galicyjskie nie sprzeciwiają się tej formule—choć łatwo zrozumiałe zastrzeżenie budzi nietylko u nich

sprawa Litwy.

która pod cesarzem wzgl. Wielkim księciem Wilhelmem ma być złączona z Prusami. W ten sposób utrwaliłoby się oderwanie Litwy od Polski...

Po naradach w sprawie polskiej.

Polski komentarz.

WIEDEŃ. Polska Agencya Prasowa otrzymała od wybitnej polskiej osobistości politycznej następującej treści uwagi w kwestyi nadeszłych z Berlina wiadomości o układach w sprawie polskiej:

We wszystkiem tem faktem jest tylko, że austro-polskie rozwiązanie sprawy było przedmiotem narad i że Niemcy nie zachowały się zbyt opornie. Natomiast nie da się nawet określić czas, w którym rokowania będą zakończone, a tem mniej kiedy miałyby wejść w życie. Wszelkie kombinacye na ten temat są pozbawione podstawy.

Dlaczego nadano sprawie tyle senzacyi? Być może, że uczynili to przeciwnicy programu austryacko-polskiego, aby go utrącić albo przynajmniej unieruchomić.

W tym stanie rzeczy nie mają Polacy potrzeb zabierania głosu w tej sprawie z wyjątkiem potwierdzenia, że rozwiązanie odpowiada ich życzeniom.

Cała sprawa jest wskazówką, gdzie mamy szukać przyjaciół, a gdzie przeciwników programu.

Nie ulega wątpliwości, że skorzystamy z tej nauki, że nie staniemy się narzędziem dla obcych celów, ale pójdziemy z tymi, z którymi łączy nas wspólność interesów.

Polacy w Galicyi pracowali, aby uzyskać zaufanie cesarza austryackiego. Nie wolno im budzić nieufności Niemiec, ani dawać w rękę broni przeciw nam potężnemu w Niemczech obozowi, który jest przeciwnym budowie państwa polskiego.

O d k o a l i c y i p o m o c y s p o d z i e w a ć s i ę n i e m o ż e m y.

Ponieważ wykonanie austryacko-polskiego programu nie da się co do czasu przewidzieć nie pozostaje Polakom w Królestwie nic innego jak budować dalej mozolnie państwo: rząd i wojsko, aby tą drogą wzmocnić Austryę, jej wpływy i głos przy rozwiązaniu sprawy polskiej.

Siedem interpelacyi.

WIEDEŃ 9.XI. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów zgłoszono 7 naglących interpelacyi w sprawie rokowań austro-niemieckich w sprawie polskiej. (Między interpelacyami znajduje się: ruska, rumuńska, czeska, południowo-słowiańska, soc. niemieckich i inne) Podczas odczytywania interpelacyi przyszło do scysyi między narodowo-niemieckimi a socyalistami niemieckimi,

Nagłość wniosków uchwalono; do obrad przyjdzie we wtorek.

*

Z Petersburga nadeszły tym razem bardzo nieliczne wiadomości. Żywioły, które ujęły władzę w ręce starają się ją utrwalić przedewszystkiem w wojsku tworzeniem komitetów zapowiadających dalszą dezorganizacyę armii— i na tyłach, zwłaszcza w stolicy... W tym celu rozpoczął się już—rozlew krwi, o którym depesza wspomina lakonicznie dając pole domysłom.

Senzacyą jest oskarżenie całego rządu poprzedniego o udział w aferze Korniłowa.

W każdym razie wstrzemięźliwość depeszy, brak dokładniejszych wiadomości każe przypuszczać, że przebieg kontrrewolucyi bolszewików nie jest pokojowym i że ich zamach stanu nie odbywa się bez wstrząśnień.

ODZNACZENIA B. OFICERÓW LEGIONOWYCH.

WIEDEŃ 7. (TBK). Byli oficerowie legionowi, którzy należą obecnie do stanu żołnierskiego c. i k. armii, są uprawnieni do noszenia udzielonych im swego czasu najwyższych odznaczeń, gdyż utrata tych odznaczeń może nastąpić jedynie w drodze wyroku sądowego.

Czas odnowić prenumeratę,

Opór Włochów nad Livenzą złamany.

KOMUNIKAT AUSTRYACKI.

WIEDEŃ 9 listopada. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE WŁOSKIM. Opór Włochów nad Livenzą został złamany. Sprzymierzeni przekroczyli rzekę na całym froncie i posuwają się ku zachodowi. Także w Tyrolskich górach pogranicznych czynią nasze wojska postępy.

NA FRONCIE WSCHODNIM i w Albanii nic nowego.

Szef sztabu generalnego.

KOMUNIKAT NIEMIECKI.

BERLIN 9 listopada Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE ZACHODNIM. Walka artyleryi wzmogła się popołudniu do znacznej siły nad Izerą, koło kaplicy Poehl i Paschaendaela. W Artois ożywił się ogień na kilku miejscach. Angielskie uderzenie wywiadowcze na południe od Acheville i na północ od Scarpe odparto.

W Sundgay odrzucono francuskie wojska atakowe uderzające po gwałtownej fali ognia.

W walkach powietrznych i w ogniu obronnym utracił nieprzyjaciel 13 aparatów lotniczych.

NA FRONCIE WSCHODNIM nie było żadnych większych działań.

NA FRONCIE MACEDOŃSKM. W łuku Czerny niemieckie i bułgarskie oddziały zabrały z nieprzyjacielskich rowów jeńców i karabin maszynowy. Na równinie Strumy angielskie oddziały uderzyły w kierunku Ciupri i Prosenik. Energiczny kontratak wojsk bułgarskich wyrzucił je z powrotem.

NA FRONCIE WŁOSKIM. Przekroczono Livenzę. Bez wytchnienia prą ku Piave sprzymierzone armie w równinie, wśród śnieżycy i deszczów, łamiąc opór włoskich straży tylnych.

v. Ludendorff.

Skąpe wiadomości z Petersburga.

NA CZELE ARMII — KOMITETY REWOLUCYJNE.

PETERSBURG 8.XI. (PAT.). Główny Kongres Rady Robotników i Żołnierzy całej Rosyi, który się tu zebrał wystosował do wszystkich armii rosyjskich odezwę wzywającą do tworzenia tymczasowych komitetów rewolucyjnych, które mają być odpowiedzialne za utrzymanie porządku i rewolucyjną tężyznę na froncie.

Głównodowodzący muszą poddać się rozkazom tych komitetów rewolucyjnych. Usuwa się dotychczasowych komisarzy rządowych, a na front wyjeżdżają komisarze Rady Robotników i żołnierzy.

RZĄDY KONGRESU R. R. i Ż.

W głównym kongresie bierze udział 550 delegatów. Tymczasowy przewodniczący zaproponował wybór prezydyum w którego skład ma wejść 14 maksymalistów (między innymi Lenin i Trocki) i 7 rewolucyonistów socyalnych.

Kongres przyjął następujący porządek dzienny:

1) Organizacya siły.
2) Pokój i wojna.
3) Konstytuanta.

PRZECIW ROZLEWOWI KRWI.

Następnie wybrał kongres delegatów, aby wejść w rokowania z innymi rewolucyjnymi demokratycznymi związkami co do środków jakieby przeszkodziły rozlewowi krwi, który się już rozpoczął.

PRZECIW KIEREŃSKIEMU.

Jeden z członków kongresu podniósł podczas posiedzenia, że 7 bm. wygłosił Kiereńskij w Gatczynie mowę do 6000 żołnierzy, którzy otrzymali rozkaz odmaszerowania na front. Oddział ten oświadczył później, że narazie wstrzyma się od marszu na Petersburg.

B. RZĄD a SPISEK KORNIŁOWA.

Trocki oświadczył, że uwięzienie b. ministrów nie jest aktem zemsty ani politycznego odwetu. Wszyscy socyalistyczni ministrowie jakoteż cały rząd tymczasowy będą postawieni przed sąd z powodu uczestniczenia w spisku Korniłowa.

Nowy most na Wiśle.

(Dokończenie).

W połowie grudnia 1916 był most długości 650 m. na głównym korycie ukończony i został natychmiast otwarty dla ruchu miejscowego i budowlanego. Wielkie trudności sprawiło uprzątnięcie starego mostu, użytego jako rusztowanie; po żmudnem usunięciu pomostu trzeba było około 2000 pali, często przy użyciu 80.000 kg. sił pociągowej, w najmroźniejszej porze roku wydobyć z dna rzeki.

Szczególnie ciężką krę tegoroczną przetrzymał most bardzo dobrze, w znacznej części dzięki wielkiej rozpiętości przęseł.

Wojskowo techniczny personel budowy mostu tworzyli oprócz kierownika budowy jeden sierżant jednoroczny i dwóch kaprali pionierów. Całej pracy dokonano pod kierunkiem tego małego sztabu wyłącznie krajowemi siłami.

Przy budowie użyto 6500 metrów drzewa, przewiezionych przez 10.000 podwód, 8000 metrów metrycznych faszyny i 12.000 metrów metr. kamienia zużyto dla umocnienia przęseł i brzegów. Koszta samej budowy mostu, bez liczenia drzewa i kosztów budowy dojazdów wynoszą łącznie z uprzątnieniem starego mostu 1.700,000 koron.

Że budowa mostu mimo nieprzychylnych warunków, niekorzystnej pory roku i braku potrzebnych sił pomocniczych mogła być szczęśliwie doprowadzona do końca, zawdzięczać należy przedewszystkiem staraniom i pomocy naczelnego kierownika budowy podpułkownika Bergera. Dostawa olbrzymiego materyału budowlanego jest znów zasługą komendy flotyli wiślanej, jak z drugiej strony dostarczanie podwód zasługą komend powiatowych.

Wreszcie mówca wspomniał z uznaniem o kilku najbliższych towarzyszach pracy, jednorocznym sierżancie Winternitzu, o zmarłym niedawno na czerwonkę kapralu Sellendreichu i kapralu Schneidrze, wreszcie o licznych majstrach i robotnikach, którzy zrazu niewyszkoleni, w ciągu pracy wyrobili się na dzielnych współpracowników.

Mowa werkm. Reszkego.

Generalny Gubernator podziękował obu oficerom i wszystkim żołnierzom zatrudnionym przy pracach około mostu, poczem rozmawiał z najstarszym werkmistrzem Ignacym Reszkem, który zwrócił się do niego z następującą przemową:

E k s c e l e n c y o!

Z początkiem roku zeszłego wezwano nas, abyśmy przyjęli pracę przy budowie tego mostu.

Inżynier nadpor. Fiedler dał nam plan nie-

przywiązać do słupa i biczować aż do krwi, a będę śmiał się z radości. Każ mnie kłaść, jak męczenników chrześcjańskich na rozpalonej kracie...“

— „Głuptasku!“ zawołała carowa.

— „Powiedz mi: nudzisz mnie, chcę być jeszcze twoją do najbliższej pełni księżyca, a potem spadnie twoja głowa. Będę ci za to dziękował, jak memu Bogu“.

Katarzyna zaśmiała się —„ A więc od czego zaczniemy?“, mówiła usuwając mu z czoła wzburzone włosy. „Od rozpalonej kraty?“

Mirowicz objął ją ramionami, i drżąc cały przytulił rozpaloną twarz do jej marmurowej piersi.

— „Nie dotykaj mie“,—powtórzyła śmiejąc się — „chcę cię dzisiaj doświadczyć, chcę być okrutniejszą niż bicze, niż krata od żaru czerwona“.

Mirowicz wpatrywał się w nią.—„Czego chcesz dzisiaj? Jesteś tak szczególnie piękna“.

— „Tak jest“—zawołała wesoło—„chcę cię wziąć do niewoli“.

— „Czyż nie jestem twoim jeńcem“.

— „Jeszcze nie zupełnie“.

— „W takim razie zrób mnie nim. Masz mnie przecież“ —szeptał w uniesieniu miłosnem.

— „Zrób zemną co chcesz tylko“.

— „Ach, niemądry! Czyż potrzebuję na to twojego pozwolenia?“ odparła Katarzyna ze spojrzeniem, od którego ścięła się Mirowiczowi krew w żyłach.

Ucałował pulchne ramię, z którego osunął się rąbek futra.

— „Nie całuj mnie!“ zawołała carowa odtrącając go brutalnie nogą od siebie. „Będę cię znowu dopiero wtedy kochała, gdy będziesz w zupełności moim, gdy będziesz narzędziem w mem ręku“.

— „Ależ ja jestem niem, Katarzyno!“ zapewniał Mirowicz, któremu łzy zakręciły się w oku. „Pragnę być jedynie czemś dla ciebie: niewolnikiem, rzeczą, zabawką, narzędziem. Rób ze mną co chcesz, i odrzuć mnie, gdy stanę się nieużytecznym“.

— „On stanie mi się niewygodnym. Kocha mnie jest namiętny, odważny, będzie robił sceny, będzie mnie kompromitował“.

— „I nudził“ wtrąciła Daszkowa.

— „Może i to także. A więc co z nim począć? Trzeba go oddalić, ale jak?“ — Piękna kobieta zaczęła w tej chwili rozmyślać zimno i spokojnie o kochanku, jak o każdej innej sprawie. „Jego fanatyzm można by może zużytkować? Poczekaj...“ Stanęła cicho, krzyżując ręce na piersiach, aż nagle okrutny uśmiech przeleciał przez surowe rysy. „Co za myśl!“ zawołała. „Mam już! —Cóż ty powiesz na to“, mówiła zniżając głos do szeptu „jeżeli użyję tego Mirowicza ku temu,—by uwolnić się od Iwana.“

Daszkowa aż wzdrygnęła się.

— „Nie bój się niczego Katinko. Umierający następca tronu pociągnie za sobą do grobu niewygodnego kochanka“.

— „Jak?“

— „Zostaw to już mnie—tak się stanie. Jestem zupełnie zdecydowana. Dwie troski spadną równocześnie z mej piersi, dwie ciężkie troski kradnące mi mój sen i mój spokój. Wkrótce będę znowu spała spokojnie“.

— Jesteś okrutną, Katarzyno!“

— „Nie, tylko mądrą moja mała“.

Księżna zaczęła się zastanawiać. „Jeżeli możesz pozyskać go do tego czynu to uczyń to wnet, uczyń choćby dzisiaj: Iwan musi umrzeć, i to umrzeć możliwie najprędzej. Pozyskaj Mirowicza do tej myśli, jeśli potrafisz, jeszcze dziś“.

— „Nie Katinko“, odpowiedziała carowa, „On mi daje jeszcze za wiele rozkoszy. On skończy czynem, który mnie oswobodzi, wyzwoli—ale wówczas, ale dopiero wtedy, gdy się nim przesycę. Ale dzisiaj! O! — zawołała — jego kroki, jego głos“... I carowa rzuciła się w objęcia wchodzącego Mirowicza, tuląc się z radosnym uśmiechem do jego piersi.

W kilka dni później zjawiła się księżna Daszkow

w gabinecie carowej właśnie w chwili, gdy ta pisała list do Woltera.

— „Najwyższy czas, abyś przystąpiła do wykonania swego planu“—mówiła księżna w niezwykłem podnieceniu.—„Iwan musi umrzeć. Znasz wpływ jaki wywiera duchowieństwo na twój lud. Twoje reformy zagrażają tym wpływom, i one, pełne jeszcze dzisiaj siły, zwracają się przeciw tobie. Nazywają cię obcą, reformatorką obrażającą stare prawa, stare obyczaje i starą wiarę. Mówią, że nie ty a Iwan jest wedle testamentu carowej Anny prawdziwym carem... Musisz więc poświęcić Mirowicza, ofiarować miłość dla wielkości“.

— „Kto ci powiedział, że ja kocham Mirowicza?“ przerwała carowa. „To tylko moja najmilsza zabawka; i będę bardzo płakała, kiedy ją zniszczę.“

— „Nie znajdziesz odpowiedniejszego narzędzia dla wykonania tego czynu nad Mirowicza“, mówiła Daszkowa dalej, „spiesz się pozyskać go dla swej myśli“.

— „Jeszcze mnie bawi — i ja mam...“

— „Musisz—dziś jeszcze“.

— „Nie, dzisiaj nie. Dziś chcę go jeszcze raz kochać jak kocha kobieta“.

— „A więc jutro!“

— „Jutro? —Eh bien! Jutro stanę się Neronem w krynolinie. Czy to nie dowcipnie powiedziane, moja mała? A wszystko dlatego, że koresponduję z Wolterem. Jutro muszę być piękną... Ustroję się tak, by na sam mój widok stracił wszystkie zmysły. Zazwyczaj stroi się ofiarę—, ja ustroję się dla mej ofiary. Zatem—jutro“.

V.

Gdy Mirowicz dnia następnego wieczorem przyszedł do pawilonu gatczyńskiego zastał carową leżącą na otomanie i jak się zdawało śpiącą. Leżała na wznak, z ręką założoną pod głowę... Otaczała ją nawpół przeźroczysta suknia z różowej perskiej materyi, z narzuconem zielonem futrem bramowanem rozrzutnie w czarne sobole—tak, że piękne jej kształty, jakby się kąpały w ciemnem futrze. W oddechu kołysała się pierś, drgały wargi.

Mirowicz zbliżył się po cichu, przykląkł i ucałował nogę, z której obsunął się pantofelek.

Katarzyna II zerwała się, jakby przerażona, odepchnęła go od siebie, popatrzała nań wielkiemi oczyma i przyciągnęła z powrotem do piersi.

— „Miałam zły sen“ szepnęła.“ Zdawało mi się, że cię straciłam. Kochasz ty mnie jeszcze?“

Miast odpowiedzi przytulił Mirowicz drżąc na całem ciele głowę do kolan Katarzyny, przyglądającej się mu z okrutnem zadowoleniem.

„Idź, ty mnie nie kochasz“, powiedziała tonem rozdzierającym mu serce. „Nie dotykaj mnie, nie chcę o tobie słyszeć“.

Przerażony zerwał się Mirowicz, by w następnej sekundzie rzucić się znowu do jej stóp: „Ukochana“, — krzyczał—„doprowadzasz mnie do szaleństwa. Każ mnie

z wykłej konstrukcyi. Nie jeden z nas pracowników myślał, że jak przyjdą wiatry, burze, mrozy i lody, to go zwalą, ale most, przez nas postawiony, oparł się wszystkim szturmom, jakie w niego uderzały.

Most ten jest ozdobą naszej starej rzeki Wisły, jest ozdobą całej tutejszej okolicy. Lecz nie nasza jest zasługa, że stoi ta wielka i piękna budowla. Zasługą jest Szanownych, zacnych panów inżynierów. A przedewszystkiem wielką jest zasługą państwa i rządu austryackiego, że nie szczędził koron dla poprawy starych i budowy nowych dróg i szos, w okupowanej przez siebie Polsce. Daje znaczne fundusze na budowę mostów, bo nam wiadomo, że na naszej kochanej rzece Wiśle stoi nie pierwszy ten most. A z tych wydanych wielkich sum, kto korzysta?—Oto żywi się już przeszło dwa lata najbiedniejsza i najsłabsza ludność polska, tysiące, setki tysięcy karmi się tylko tym zarobkiem.

Ciebie, Ekscelencyo, w tym kątku ziemi lubelskiej serdecznie witamy, a zarazem dziękujemy, żeś nie żałował trudów i przyjechał na ten dzień tak dla nas uroczysty. Przedstawiamy Ci, Ekscelencyo, tę naszą pracę i oddajemy, abyś ją przyjął, obejrzał i oddał dla wygody i użytku tutejszych mieszkańców.

Ekscelencyo! Piastujesz wielki i odpowiedzialny przed całym polskim narodem urząd, masz moc robić dobrze, bądź nam ojcem i opiekunem, wspieraj nas i prowadź, za co będą Cię błogosławić polskie pokolenia przez wieki.

Hrabia Szeptycki, Generał-Gubernator, niech żyje!!!

Przy ostatnich słowach Reszkego wybuchły wśród obecnych tłumów ludności gorące okrzyki na cześć hr. Szeptyckiego. Generalny Gubernator odpowiedział, że pochwała władz austr.-węg. w ustach człowieka z ludu przejmuje go szczególnem zadowoleniem. Hr. Szeptycki wskazał przy tem na doświadczenie, które robotnicy krajowi zebrali podczas budowy tego już trzeciego wzniesionego przez władze austr. węg. mostu na Wiśle, i które będą mogli spożytkować dla dobra kraju. Te słowa Generalnego Gubernatora wywołały nowe entuzyastyczne owacye.

Akt otwarcia.

Następnie dokonał hr. Szeptycki ceremonii oddania mostu do użytku przez przecięcie sznura u wejścia.

W podniosłej tej uroczystości uczestniczyli prócz wymienionych: Szef cywilny Ekscelencya Dr. Madeyski, gen.-maj. Scheible, szef sztabu Generalnego Gubernatorstwa pułkownik Hausner, sekretarz ministeryalny dr. Rozwadowski, oraz wielu wysokich oficerów i urzędników.

KRONIKA.

Hr. Stanisław Tarnowski, prezes Akademii Umiejętności, b. rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, zasłużony badacz dziejów literatury polskiej, do której obserwowania przystępował z miłością i poczuciem piękna, zasłużony polityk i wybitny publicysta ukończył w dniu 7 bm. 80 lat życia. Wraz z całą Polską, której był zawsze synem dobrym, ślemy mu na progu dziewiątego dziesiątka lat życia życzenia „ad multos annos!".

Hołd Krakowa Radzie Regencyjnej. W podniosły sposób złożył Kraków w czwartek hołd Radzie Regencyjnej Królestwa Polskiego. Już w środę rozpoczęło się ozdabianie domów prywatnych i budynków publicznych chorągwiami o barwach narodu i miasta. W czwartek o godz. 10 rano odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele N. Maryi Panny; odprawił je X. arcybiskup Symon w obecności Rady m. Krakowa, zaproszonych gości, legionistów, obywatelstwa krakowskiego; cechy i młodzież szkolna wzięły udział ze sztandarami. W południe o godz. 12 odbyło się uroczyste posiedzenie w sali Rady miasta Krakowa dla uchwalenia adresu do Rady Regencyjnej.

Polskie ordery. „Gazeta Narodowa" pisze w korespondencyi z Warszawy: „Z innych spraw, interesujących w tej chwili opinię, wymienić należy bliską swego zdaje się urzeczywistnienia sprawę oznak honorowych polskich. Prawdopodobnie wznowione zostaną ordery: Orła Białego i Św. Stanisława; mówią również o innych".

Kancelarya Rady Regencyjnej. Kancelarya Rady Regencyjnej mieści się prowizorycznie w gmachu ratusza. Naczelnym dyrektorem kancelaryi jest generalny sekretarz Rady Regencyjnej X. prałat Chełmicki; jego pierwszym zastępcą, oraz głównym referentem kancelaryi mianowany został p. Jan Kucharzewski, pierwszy referendarz koronny. Naczelnikiem kancelaryi X. prałata Chełmickiego jest p. Wacław Baliński. Funkcye skarbnika pełni p. Leon Goldstand. Hr. Łubieński, dotychczasowy sekretarz ks. Zdzisława Lubomirskiego, powołany został na stanowisko zarządzającego Zamkiem ze strony Rady Regencyjnej. P. Wincenty Biskupski, adwokat przysięgły i obrońca konsystorski, powołany został w charakterze radcy prawnego Rady Regencyjnej.

Komisya dla spraw konsularnych. W ostatnich czasach powstała przy departamencie spraw politycznych komisya konsularna, w której skład wchodzą pp. konsul Rupniewski, W. Brusz, Ławrysiewicz, W. Fuchs, Jerzy Luth, J. Herman, I. S. Neyman. Zadaniem komisyi jest podjęcie spraw konsularnych w możliwie najbliższym czasie, akt bowiem 12 września nie wyłącza bynajmniej działalności konsularnej.—W pracach komisyi współdziała Koło nauk politycznych. Na czele prac komisyi stoi wicedyrektor dep. spraw politycznych prof. Kamieniecki. Oprócz ordynacyi konsularnej komisya opracowuje instrukcye dla konsulów. Konsulowie mają być nie honorowi, lecz etatowi.

Centrum narodowe wobec Rady Regencyjnej. Na odbytem 5 bm. zebraniu Centrum narodowego, w którem wzięło udział około 600 osób, uchwalono przez aklamacyę następującą rezolucyę:

„Zebranie Centrum narodowego, zwołane w Warszawie, w rocznicę aktu 5 listopada, wita w Najdostojniejszej Radzie Regencyjnej najwyższą polską władzę państwową, powołaną do dalszego i skuteczniejszego realizowania aktu listopadowego. Składając hołd i zapewnienie karnego posłuchu, zebrani pozwalają sobie wyrazić głębokie przeświadczenie, że tylko jednolity aktywistyczny rząd, łącznie z aktywistyczną Radą Stanu mogą ułatwić Najdostojniejszej Radzie Regencyjnej spełnienie Jej historycznego zadania, a zwłaszcza dać Jej szybkie oparcie w silnej, regularnej armii".

Wizytatorowie szkół średnich. W celu rozciągnięcia kontroli i nadzoru nad szkolnictwem średnim, poznania jego stanu i podniesienia jego poziomu, ustanawia się urząd wizytatorów szkół średnich Królestwa Polskiego.

Na stanowisko wizytatorów szkół średnich Królestwa Polskiego powołano pp.: Antoniego Bolesława Dobrowolskiego, Józefa Grodeckiego, Kazimierza Morawskiego, Bogdana Nawroczyńskiego, Kazimierza Woycickiego.

Z MIASTA i OKOLICY.

Z sali sądowej.

Ukaranie oszczercy. Znana oddawna plaga moralna Zagłębia, złośliwe lubujące się w fałszach plotkarstwa, podczas wojny silniej jeszcze niż zwykle zaczęło grasować, a to dzięki rozwielmożnionemu do ostateczności próżniactwu domorosłych „mężów stanu" tych zwłaszcza, co znużeni już oczekiwaniem niezmordowanem „powrotu taty" chcieli sobie czas oczekiwanja skrócić bodaj wylewaniem kubłów pomyj na tych, którzy temu powrotowi stali w drodze... Plotkowano więc na polityków aktywistycznych, na każdego kto sobie „powrotu taty" nie życzył i co najwstrętniejsze, na żołnierza polskiego, na legionistów. Pokrzywdzeni reagowali rzadko, wychodząc z błędnego założenia, że „pies szczeka, wiatr niesie".

Wyjątkowo, odbyła się onegdaj w tutejszym sądzie pod przewodnictwem dra Marcoina (wotanci pp. Biechoński i Morgulec) rozprawa przeciw niejakiemu Wiktorowi Koralewskiemu nadsztygarowi, oczywiście z „Paryża", oskarżonemu przez p. Kossobuckiego członka „Sokoła" i urzędnika kop. Paryż o to, że rozgłaszał, iż syn poszkodowanego p. Jerzy Kossobucki b. legionista „wylazł z jednego błota t. j. z legionów, a wlazł w drugie, bo jest na usługach żandarmeryi."

Oskarżony wykręcał się w sądzie jak mógł twierdząc, że działał z „dobrego serca", bo wszak „nic w tem złego, że ktoś pracuje z żandarmeryą która tak wysoko stoi", to znów mówiąc, że „gdy widział, że syn jego współpracownika schodzi z dregi uczciwej chciał tylko ostrzedz przed grożącem niebezpieczeństwem". Po przeprowadzonej rozprawie sąd nabrawszy widocznie przekonania, że w tym wypadku nie kto inny a sam Koralewski zszedł z drogi uczciwej, za ujawnione w ten sposób, „dobre serce, skazał go na trzy tygodnie więzienia (a nie aresztu) i na poniesienie kosztów postępowania sądowego.

Że Koralewski kary zasłużonej nie odsiedzi ma do zawdzięczenia dobremu sercu matki poszkodowanego, która ze względu na jego rodzinę, zrzekła się wykonania wyroku.

Dąbrowa.

(d) **Denuncyacye.** Do policyi, prezydenta miasta i c. i k. żandarmeryi polowej od dłuższego czasu były wysyłane anonimowe denuncyacye na zarząd policyi miejskiej. W tych dniach naczelnik policyi, p. Cz. Lipski, wykrył donosiciela, który zostanie pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

(d) **Podrożenie wędlin.** W miejscowych zakładach masarskich znowu ceny na wędliny zostały podwyższone o 40 hal. na funcie.

Będzin

(b) **Echa syonistycznych awantur.** Przypominają sobie czytelnicy brutalną napaść będzińskich syonistów na synagogę w Będzinie—zrywanie flag narodowych i bezcześczenie portretu Kościuszki w przeddzień obchodu Kościuszkowskiego. Syoniści starają się z tego barbarzyńskiego postępku wytłomaczyć. Echo tego zajścia odbiło się aż na ostatnim zjeździe syonistów w Warszawie. Oto p. Liwer, syonista z Będzina, miasta „synhedroanu", jak pisze „Hajnt", na zjeździe narzekał na Komitet centralny syonistów, że nie dał instrukcyi co do obchodu Kościuszkowskiego, przeto „Moment" legitymuje syonistów prowincyonalnych, że nie wiedzieli co czynić. Czyn syonistów będzińskich rzuca na tę organizacyę piętno hańby!

Listy do Redakcyi.

Szanowny Panie Redaktorze!

W Nr. 256 „Gazety Polskiej" zjawiła się notatka sprawozdawcza z moich wykładów o kooperacyi, stawiająca mi zarzuty zarówno co do formy mego zwracania się do słuchaczów jak treści samych wykładów.

Autora tej notatki razi forma „towarzysze", której używam podczas odbywającego się obecnie kursu w Dąbrowie.—Otóż pozwolę sobie wyjaśnić, że jest to poprostu forma zwracania się stosowana w Związku Metalowym, który zaprosił mię na wykłady. Przyjąwszy więc ją w tym szczególnym wypadku, jedynie przystosowałem się do zwyczajów towarzyskich panujących—że tak pewien—w rodzinie, w której chwilowo przemawiam.—Dodam jeszcze, że formą tą posługuje się bardzo wiele związków zawodowych, a także—w Europie zachodniej—niemało kooperatyw, stojących na gruncie ścisłej neutralności politycznej.—Zapytani na wykładzie wczorajszym słuchacze, jaką formę wolą, jednogłośnie wyrazili życzenie, abym i nadal trzymał się tej miłej im formy obcowania towarzyskiego.

Co się tyczy treści wykładów, to sz. autor notatki zarzuca mi „subjektywizm", gdy wypowiadam twierdzenie, że bogactwo pawstaje tylko z pracy, i odsyła mię do dzieła Erazma Majewskiego, który powiada, że bogactwo powstaje z pracy, kapitału i przyrody. — Niestety nie mogę tu wchodzić w obszerne wywody teoretyczne, zaznaczę tylko, że głoszony przezemnie pogląd na źródło bogactwa jest poniekąd oficyalnym poglądem Warszawskiego Związku Stow. Spoż. i został dobitnie wypowiedziany przez dyrektora tegoż Związku p. R. Mielczarskiego w przemówieniu programowem na ostatnim (V-ym) zjeździe Pełnomocków Stow. Spoż. — P. R. Mielczarski powiedział:—„Uczeni ekonomiści, badający gospodarstwo narodowe, długi czas toczyli spory o to, skąd powstaje zysk,

Ba, jeszcze dotychczas nie są na tym punkcie w zgodzie. A robotnicy, wiedzeni instynktem nieomylnym, nim jeszcze nauka to słowo lerzekła, wiedzieli, że źródłem zysku jest niepłacona praca robocza" („Społem" Nr. 5—6 z r. b. str. 154).—Powiedzenie to jest wnioskiem, odnoszącym się do zysku, z twierdzenia ogólniejszego, że bogactwo powstaje tylko z pracy.

Niemal to samo powtarza nieodżałowanej pamięci E. Milewski (wieloletni redaktor lwowskiego „Odrodzenia", organu związku Stowarzyszeń Zarobkowych i Gospodarczych) gdy na str. 70 swych „Sklepów Społecznych" mówi: — „Nadwartość powstaje z wyzysku zatrudnionej w danym zakładzie przemysłowym siły roboczej, dochód zaś handlowy—z wyzysku nabywczo-konsumcyjnych sił społecznych wogóle".—I poprzednio na str. 68:—„Zasadniczą cechą kooperacyi spożywczej jest to mianowicie, że odmawia ona kapitałów przywileju na dochody bez pracy, że wyeliminowuje zysk pośredników handlowych".

(Nb. Jedną z prac. E. Milewskiego o kooperacyi wydał Instytut Ekonomiczny przy N. K. N.).

Tyle odnośnie domniemanego „subjektywizmu" zasadniczych twierdzeń założonych pod me wywody praktyczne. — Kooperacya jednak jednak jest raczej praktyką społeczną aniżeli wyrazem pewnej doktryny teoretycznej i śmiem twierdzić, że te wnioski i dążenia praktyczne, które głoszę na mych wykładach dadzą się pogodzić również z tym teoretycznym poglądem na bogactwo i kapitał, którego tak wybitnym i z wielkim talentem napisanym wyrazem jest „Nauka o cywilizacyi" Erazma Majewskiego.

Jeśli Sz. Redakcya zechce udzielić mi miejsca na łamach swego poczytnego organu chętnie wyłożę w streszczeniu głoszone przezemnie zasady i postulaty kooperacyi. Co się zaś tyczy poglądów p. Erazma Majewskiego, to gotów jestem — np. na zwołanej umyślnie w tym celu konferencyi dyskusyjnej—rozpatrzeć je krytycznie, względnie spróbować uzgodnić ideały kooperacyjne z tym nowym i niewątpliwie imponującym swą mocą wewnętrzną ujęciem zasadniczych spraw gospodarczych.

Racz przyjąć Sz. Panie Redaktorze wyrazy poważania.

Jan Hempel
Prelegent Objazdowy Warsz. Związku Stow. Spoż.

Dąbrowa dn. 8 listopada 1917 r.

(W nrze jutrzejszym zamieścimy odpowiedź na niniejsze wywody autora zaczepionej notatki. Red.).

Redaktor i wydawca Wiktor Mondalski. Drukarnia „Gazety Polskiej" w Dąbrowie Górniczej ul. Kr. Jana Sobieskiego 2.